

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 70 gr. z odnośnym przeliczeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, stoenia pracy, przerwaniamy komunikacji, abonent niema prawa żądać posaterminowych dostaw gazety, lub swrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych z nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 20. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 202.

**Sumiennym wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!**

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobierz się od wierzka mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-5 mm. w wiadomościach potocznych 50 gr. na pierwszej str. 50 gr. Reklam udziela się przy osztem ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wydawany trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środek i piątek. Przy niedo- wozach delegacji najsobniejsi rebat spada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przepisanie miejsca ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 56

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 12 maja 1934 r

Rok XIII.

Wielka mobilizacja cywilnej armji LOPP.

We czwartek, dnia 10 maja, a właściwie dnia 9-go maja, rozpoczął się XI-ty tydzień propagandowy LOPP. Znajdujemy się obecnie w epoce trwałego i niczem niezagrożonego pokoju. Na naszym horyzoncie niema żadnej chmurki, która zwiastowałaby nam nadchodzącą burzę. Sąsiedzi nasi, czy to z zachodu, czy ze wschodu, nie żywią przeciwko nam żadnych wrogich intencji i szanują nas, jako wielkie i potężne mocarstwo. Lecz trzeba sobie jasno i otwarcie zdać sprawę z tego, że nasza polityka zagraniczna nie mogłaby nigdy odnieść tak wielkich sukcesów politycznych na terenie międzynarodowym, gdyby nie miała oparcia w gospodarce i militarnej potędze Polski.

Stała gotowość do odparcia zbrojnego ataku z zewnątrz i spreżyście zorganizowane pogotowie obronne stanowią najlepszą gwarancję długotrwałego pokoju i wzbudzają szacunek sąsiadów. Z państwem słabym i nie umiejącym obronić swych granic, nikt paktów o nieagresji nie zawiera. Siła militarna każdego państwa nie polega wyłącznie tylko na silnej i dobrze uzbrojonej armji zawodowej. Wyrastać ona musi z moralnej gotowości bojowej całego społeczeństwa, które czuje, że tworzy z armją jedną spójną i zwartą całość.

Obudzenie tej świadomości w społeczeństwie drogą odpowiedniego przygotowania ludności cywilnej do zorganizowania skutecznej akcji obronnej w dziedzinie najbardziej niebezpiecznej — gazowo-lotniczej jest właśnie celem działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

Całokształt działalności LOPP. — podzielić można na trzy zasadnicze działy.

Pierwszym z nich i jakoby wstępem do właściwej akcji jest propaganda zagadnienia tej obrony wśród najszerszych warstw społeczeństwa za pomocą odczytów, pokazów filmowych, wycieczek do wytwórni lotniczych, broszur i ulotek propagandowych oraz odpowiedniej akcji prasowej. Cele tej propagandy są dwoja-

kie. Po pierwsze ma ona na celu zaznajomienie społeczeństwa z zadaniami Ligi, werbowanie członków i uzyskanie funduszków drogą składek, po drugie ma ona krzewić wśród obywateli zamiłowanie do własnego lotnictwa.

Druga i może ważniejsza część działalności LOPP. polega na wydatnym popieraniu lotnictwa. Wysiłki, położone na tem polu przez Ligę, dały już poważne i pozytywne wyniki. Najdonioślejszym dziełem z tej dziedziny jest bezsprzecznie wybudowanie Warsztatów Lotniczych na Okęciu, wykończonych ostatecznie w roku 1932-gim. Z warsztatów tych wyszedł aparat, na którym śp. Żwirko i Wigura odnieśli zwycięstwo w Chal-lengu w r. 1932 i okryli chwałą polskie lotnictwo.

Wreszcie oddzielny rozdział działalności LOPP. stanowią prace z dziedziny obrony przeciwigazowej, polegające m. in. na masowym szkoleniu obywateli w technice ochrony na wypadek ataku lotniczo-gazowego i zaopatrywaniu społeczeństwa w sprzęt przeciwigazowy. Ta część działalności Ligi ma na celu wzbudzenie wśród społeczeństwa poczucia własnego bezpieczeństwa oraz współdziałania ludności cywilnej z armją.

Prowadzenie tak różnolitej i na szeroką skalę zakrojonej akcji, wymaga poważnych funduszków. To też przypuszczać należy, że na apel, z którym zwróci się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej do społeczeństwa w ciągu XI tygodnia propagandowego, odpowiedzą najliczniejsza rzesza obywateli, dając w ten sposób dowód swego wyrobienia społecznego i poczucia obowiązków obywatelskich, jak również zrozumienia swego własnego interesu.

Każdy członek LOPP. winien dołożyć w XI tygodniu propagandowym wszelkich starań, aby z wielokrotnie szeregi swej organizacji, każdy obywatel winien dorzucić grosz do skarbnicy LOPP. Tylko pod tym warunkiem zdobędziemy silne, zdolne do obrony kraju lotnictwo.

Rozmowa min. Becka z min. Titulescu

— Bukareszt. 10. V. Dziś wieczorem ogłoszono następujący komunikat oficjalny: Minister spraw zagr. Polski p. Józef Beck i minister spraw zagr. Rumunii p. Mikołaj Titulescu odbyli trzy rozmowy, podczas których zbadano sprawy, znajdujące się na porządku dziennym.

Obaj ministrowie spraw zagr. mieli nie tylko okazję do potwierdzenia zupełnej identyczności swoich poglądów, ale również mieli możność stwierdzić trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego wobec wszystkich ewentualności. Obecność min. spraw zagr. Polski na święcie narodowym Rumunii jest symbolem stop-

nia zbliżenia stosunków polsko-rumuńskich. Obaj ministrowie postanowili spotykać się periodycznie, by wymieniać swoje poglądy i aby koordynować swoją działalność polityczną w prawach, dotyczących obu narodów.

CAŁA WIEŚ W PŁOMIENIACH.

Krzemieniec. We wsi Moskałówka gminy białozóreckiej, powiatu krzemienieckiego wskutek zapalenia się sadyz w kominie, wybuchł pożar w budynku gospodarskim Nazarczuka. Płomienie przerzuciły się na sąsiednie

Inwazja prasy niemieckiej na Pomorze i Poznańskie

Poważne zaniepokojenie polskiego świata wydawniczego wywołały wieści, sygnalizowane przez kolporterów czasopism i perjodyków polskich Pomorza i Poznańskiego. Mianowicie w dobie ostatniej dało się tam zaobserwować wybitne wzmoczenie akcji propagandowej pism i czasopism niemieckich.

Rynek wydawniczy b. zaboru pruskiego zalany został formalnie wielką ilością dzienników, a głównie ilustrowanych wydawnictw niemieckich, sprzedawanych po cenach, ułatwiających jak najdalej idącą konkurencję ich z prasą polską.

Potęzną inwazję pism niemieckich komentują firmy wydawnicze, jako na-

stępstwo polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, który otworzył nowe możliwości przed wytwórczością niemiecką w tym wypadku przed niemieckimi przedsiębiorstwami wydawniczymi.

Zachodnio-polski front wydawniczy znajduje się w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Był polskich wydawnictw zagrożony. Konkurencja niemiecka ma wszelkie szanse zwalczania poczytności pism polskich. Nie można dopuścić, by wytrąciła ona pismo polskie z ręki polskiego czytelnika.

Pozycji, którą tak trudno było, specjalnie na zachodzie kraju wywalczyć, stracić nie możemy — i nie stracimy.

Zjazd Legjonu Młodych

— Toruń. W dn. 10 maja odbył się w Toruniu II Walny Zjazd okręgowy Legjonu Młodych. Na zjazd przybyło około 1500 umundurowanych delegatów z terenu całego Pomorza. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym p. Wojewoda pomorski Kirtiklis wręczył przed kościołem członkom Zarządu Okręgowego Legjonu Młodych sztandar. O 12-tej rozpoczęła się defilada, którą przyjął p. Wojewoda ze specjalnie ustawionej przed Ratuszem trybuny. Zgromadzone wzdłuż ulic wielkie tłumy ludności witały oklaskami maszerujących legionistów. Po defiladzie odbyło się otwarcie Zjazdu Okręgowego L. M. w Teatrze Narodowym. Na otwarciu obecny był również p. Wojewoda, naczelniczy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, Starosta Rogowki, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń. Zjazd otworzył kome-

dant Okręgu Pomorskiego L. M. p. Napiórski, witając przybyłych, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz i organizacji. Szczególnie długotrwałymi oklaskami nagrodzili zebrani przedstawiciela bratniej organizacji „Junaków” z Brazylii. Po referacie członka Zarządu p. Szajnermana na temat „Zagadnienie nacjonalizmu w młodej Polsce” zebrani uchwalili wysłać depeşe z wyrazami czci i hołdu do p. Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka Piłsudskiego oraz depeşe do p. premiera Jędrzejewicza, prezesa Ślawka, p. min. Prystora. Na tem zakończono pierwszą część obrad zjazdu. Jutro nastąpią dalsze obrady. Dziś w godzinach popołudniowych wszyscy członkowie Legjonu Młodych obecni byli w Teatrze Narodowym na przedstawieniu „Legjony w Pieśni.”

Walka policji z napastnikami

Jeden zabity — Drugi ranny

— Lwów. W dn. 9 maja w godzinach popołudniowych w gminie Mokrzany w powiecie mościckim na powracających dwóch posterunkowych Policji Państw., którzy dopilnowywali usunięcia ze względów porządkowych usypanego kopca w formie mogiły z napisami antypaństwowymi, napadła grupa napastników i zatakowała czynnie policjantów. Policjanci zamknęli się w jednej z chat we wsi Kupnowice Stare, nie dopuszczając napastników. Przy odpieraniu napastników obaj policjanci Karliński i Wilk odnie-

li poważne obrażenia. Jeden z napastników został zabity, jeden zaś ciężko ranny. Po uspokojeniu tłumu policjanci udali się do posterunku Policji Państwowej w Komuszkach Siemianowickich, skąd niezwłocznie udał się silny oddział policji, który przywrócił całkowity porządek, aresztując sprawców napadu. Na miejsce zajścia przybył również prokurator sądu okręgowego w Samborze, pod którego przewodnictwem prowadzone jest energiczne śledztwo.

NOWY JACHT POLSKI

— Gdańsk. Dnia 10 maja odbył się w Gdańsku uroczysty chrzest pierwszego polskiego dalekomorskiego jachtu „Korsarz”. Generał Kwaśniewski wygłosił w czasie uroczystości przemówienie, zaznaczając, że dzisiejsza uroczystość jest dalszym etapem na drodze do tego celu, któ-

ry powinien przyświecać każdemu Polakowi. Celem tym jest przekształcenie Polski na mocarstwo morskie. Po stwierdzeniu, że zrozumienie dla sprawy morskiej w społeczeństwie polskim coraz bardziej rośnie, mówca podkreślił konieczność łączności społeczeństwa polskiego z polską placówką morską przy ujściu Wisły.

Powiat wąbrzeski

pod terrorem szajki morderców

Rozważania na temat ostatnio dokonanych morderstw w naszym powiecie doprowadzają do wniosku że musi tu w okolicy grasować „Pomorski Czajkowski”

Wąbrzeźno, dnia 11. 5. 34.

Sprawa ohydny mordu na wybudowaniu pod Wąbrzeźnem, aczkolwiek nie jest jeszcze wyjaśniona, to jednakże stanowi przedmiot najwyższej troski, tak naszych miejscowych władz policyjnych, jako też i wojewódzkich. Bo jest się czem kłopotać. Wszystkie okoliczności, towarzyszące bestjałskiemu mordowi wskazują, że ma się tu do czynienia z wyrafinowaną bandą, która raz po raz niepokoi ludność wiejską naszego powiatu.

Przypomnijmy sobie te niedawne, w krótkim stosunkowo odstępie czasu, popełnione morderstwa, jak w Kurkocinie i Dębowejłacie.

Analizując te wypadki, dojdzie się do niezbitego wniosku, że jednak w powiecie wąbrzeskim musi grasować jakaś dobrze zorganizowana

szajka bandytów.

Składa się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem banda morderców jest rozzuchwalona niedostateczną ilością posterunków policyjnych w powiecie, co zapewnia im większą bezkarność.

Przyglądając się pracy policji powiatu wąbrzeskiego, widzi się nadludzkie wysiłki tych funkcjonariuszy, ażeby jako tako zagwarantować mieszkańcom bezpieczeństwo publiczne. Ale, jak to się mówi, ponad siłę i koń nie pociągnie.

Nie piszemy tego bynajmniej w obronę naszej policji, która, gdy zajdzie potrzeba, spotka się ze słowami krytyki prasowej, piszemy o tem

dla dobra sprawy

publicznej, dla spokoju i bezpieczeństwa ludności, zaniepokojonej już trzecim, niewykrytym w naszym powiecie mordem.

Powiat wąbrzeski pod względem bezpieczeństwa jest najbardziej zagrożony ze wszystkich powiatów na Pomorzu. Składa się na to przede wszystkim wielka jego nędza, wywołana bezrobociem, a po drugie bliskie sąsiedztwo z Grudziądem (Madera), Toruniem, z b. Kongresówką, skąd przybywają ciemne elementy na „gościnne występy”. Nie trzeba bowiem zapominać o jednym: z chwilą zatarcia granic zaborskich, całe

bandy koniokradow,

przemysłników, które operując na linii Dobrzyń—Golub, nagle utraciły swój sposób zarobkowania i bogate źródło dochodu. Bandy te przerzuciły się na inny, ohydny teren działania. Oczywiście jest to tylko nasza hipoteza, przypuszczenie, którą jednak gardzić nie należy, bo jeśli w wykryciu śledztwa brak jest dostatecznych dowodów w materialnych, to droga mniej lub więcej trafnej dedukcji może na ślad morderców doprowadzić. A o to właśnie chodzi. Gdy idzie o taką rzecz, jak o

wykrycie morderców,

którzy dokonali zbrodni w naszym powiecie, nie można wyłącznie oglądać się na policję. Tu potrzebna jest pomoc społeczna w jaknajszerszym pojęciu. A tymczasem, obserwując wypadki, odgrywane się na naszym terenie, odnosi się wrażenie, że jest wprost odwrotnie, że władze nie tylko nie spotykają się z pomocą ludności w wykryciu zbrodniarzy, lecz, co gorsza, napotykają na trudności, jakby jakaś niewidzialna ręka pomocnicza zacierała wszystko, co by na ślad morderców doprowadziło.

Z dużym prawdopodobieństwem śmiemy twierdzić, że w powiecie naszym zainstalowała się sprytna szajka morderców, bandytów, podpalaczy, na wzór Czajkowskiego.

Mamy dopiero objawy niewykrytych

trzech ohydnych morderstw,

jeśli chodzi o rok bieżący. A jeśli cofniemy się wstecz i do innych powiatów, to zobaczymy, że dotychczas nie jest wykryty mord w Kładzynie, w Ktywaldzie, w powiecie Chełmińskim i t. d. Nie wiadomo, co jeszcze bliższe tygodnie nam przyniesie mogą. Zatem należy mieć się na baczności. Jak każda banda, tak i ta, musi mieć gdzieś w naszym powiecie lub w sąsiedztwie swe legowisko, swą melinę, sztab pomocników, informatorów.

Zbrodnia i występki potrafią dobrze się zorganizować i ukrywać się przez długi czas przed okiem wytrawnych agentów śledczych, detektywów, co dopiero przed okiem zapracowanej po uszy policji, która ma tyle jeszcze pobocznych zadań do spełnienia.

Ze grasuje w naszym powiecie banda morderców,

ze stała tu w okolicy siedzibą,

najlepiej świadczyć mogą te okoliczności, które towarzyszą tym trzem dokonanim morderstwom, a to: na wybudowaniu, w Kurkocinie i Dębowejłacie.

Zestawmy poniekąd momenty styczne w technice, jeśli się tak wyrazimy, dokonanych morderstw.

Ofiary mordu, to przeważnie ludzie, o których się mówi, że są zamożni, albo uchodzą za takich, ze względu na swój nadmiernie oszczędny tryb życia i niedołężność życiową. Zarówno sp. Gławe Ernest z Dębowejłaki, jak i wymordowani małżonkowie na wybudowaniu żyli zupełnie w odosobnieniu, z nikim nie utrzymując stosunków, zajęci pracą. Gławe Ernest był zamożnym gospodarzem; wiadano nawet, że otrzymywał rentę, a małżonkowie Bartkiewicz na wybudowaniu bezzieżni, dobrze zagospodarowani, przytem skąpi, gdzieby mogli podziwiać pieniądze? Charakterystyczne przy tem jest to, że zarówno w Dębowejłacie, jak i na wybudowaniu, bandyc usunęli swe ofiary mordu, ażeby móc łatwiej się po mieszkaniu poruszać. Tak było w Dębowejłacie, — to samo

na wybudowaniu — podobnie w Kurkocinie.

A przytem wszystkim — ciemnotą ludzka jakże idzie na rękę bandytm, a utrudnia pracę organom śledczym. Pomysleć tylko, że po wypadku morderczym w Kurkocinie sąsiedzi czy też krewni, nie czekając przybycia policji, ułożyli ofiary na podłogę, dokładnie je obmyli z krwi, i o dziwo, nie omieszkali umyć nawet podłogi. Wogóle sprzątnęli naprzód izby, a potem zaprosili policję, jakby ta miała przybyć z wizytą.

Charakterystyczną cechą w metodzie owych bandytów jest obawa przed pozostawieniem jakichkolwiek śladów, bowiem po dokonaniu morderstwa, starannie je ukrywają. Banda ta jest, przez swój własny strach o własną skórę, właśnie dlatego tak okrutna, że nie ogranicza się do zrabowania pieniędzy, lecz zaraz morduje swe ofiary. Jest to według ich rozumowania najpewniejszy środek zatarcia śladów, a mordują w sposób okrutny i sadystyczny.

Tak więc, te powyższe

zbrodnicze cechy,

zgrubsza tylko podane, dostatecznie charakteryzują szajkę bandytów, pod których terrorem znajduje się powiat wąbrzeski i sąsiednie. Jest obowiązkiem prasy zwrócić uwagę czynników miarodajnych na ten szczegół niepokojący i odwołać się do ich interwencji. Społeczeństwo wąbrzeskie nie ma wielkich pretensyj do policji wąbrzeskiej, gdyż wie, w jak uciążliwych warunkach ona pracuje, o czem mówi choćby ta okoliczność, że w Kowalewie

na 1 posterunek

przypada około 50 miejscowości do obsłużenia. Czyż więc jest w tem coś dziwnego, że zbrodnia może ująć bezkarnie. A bezkarność rozzuchwała, o tem trzeba pamiętać.

Dlatego, z uwagi na niezwykle niebezpieczny teren wąbrzeski pod względem bezpieczeństwa mienia i życia jego mieszkańców, zwracamy się do władz wyższych, ażeby specjalną inwigilacją otoczyła powiat wąbrzeski, gdzie niewątpliwie hersztuje wąbrzeski Czajkowski. Sprawa jest nagła!

Skróty

* Obszary położone na wschód od Charbinu, wzdłuż linii kolejowej, wiodącej do Władystoku, są obecnie pod terorem zbuntowanych żołnierzy i bandytów, do których ostatnio przyłączył się garnizon mandżurski w Asziho.

* „Petit Parisien” twierdzi, że jako miejsce pobytu Trockiego wyznaczona została wyspa Aix, która ma zaledwie 2 do 5 km. kw. powierzchni i tylko 100 mieszkańców.

* Z Madrytu donoszą, że minister spraw zagranicznych Pita Romero został mianowany ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej. Nowy ambasador, który jest pierwszym przedstawicielem Hiszpanji republikańskiej przy Watykanie, obejmie w najbliższym czasie swój posterunek.

— Walny Zjazd Powst. i Wojaków O. K. VIII. (z całego Pomorza) obradować będzie w niedzielę 13 bm. w Toruniu.

— Z obozu koncentracyjnego w Dachau z okazji święta 1 maja zwolniono 200 więźniów politycznych.

— Zjazd Dziennikarzy Pomorskich odbędzie się podczas Zielonych Świąt w Gdyni.

Z całej Polski

— Szonowo Szlacheckie. (Pożar.) Onegdaj w południe wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Bożeńkiego w Szonowie Szlach. pod

Grudziądem. Pożar strawił doszczętnie dom mieszkalny oraz przybudówki i chlewy. Spalony się przytem dwie świnie. Straty oblicza szkodowany na przeszło 4.000 zł. Pożar wybuchł prawdopodobnie od iskier, wydobywających się z komina, co nastąpiło tem łatwiej, że dach domu mieszkalnego był kryty trzcina. Dochodzenie policyjne w toku.

— KRÓLEWSKA HUTA. (Szesnastokrotny narzeczony). Przed sądem okręgowym w Król. Hucie stanął niejaki Jan Czaja, oskarżony o fałszowanie dokumentów i legitymacji oraz o oszustwo, na szkodę 16 swoich „narzeczonych”, które oszukał pod pozorem zawarcia z nimi małżeństwa, na kilka tysięcy zł. W czasie rozprawy sądowej wszystkie „narzeczone” były obecne. Na sali rozpraw omal nie zlinczowały oskarż. i tylko dzięki obronie policji wyszedł on cało.

Sąd skazał go na 4 lata więzienia. Zaznaczyć należy, że oszust jest żonaty, liczy lat 43 i w czasie rozprawy żona jego obecna była na sali.

— Białystok. (Pożar przedmieścia). Na przedmieściu Białegostoku w Starosielcu, wybuchł groźny pożar, który strawił 32 domy mieszkalne, kilkadziesiąt stodół oraz mniejsze budynki gospodarcze. Straty materialne sięgają ponad 200.000 zł. Z iniejałtywy wicewojewody p. Michałowskiego utworzono komitet pomocy pogorzelcom.

Informacje

W SPRAWIE ŚWIADCZEŃ DROGOWYCH W NATURZE.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w po-

rozumieniu z Ministerstwem Skarbu wydało wyjaśnienie w sprawie procedury, jaką stosować należy przy wymiarze świadczeń drogowych w naturze.

Gminy, wprowadzające świadczenia drogowe powinny ustalić w złotych ogólną wartość robocizny, potrzebnej do wykonania w danym roku robót na drogach gminnych; ustalenie tej kwoty powinno być oparte na prawidłowo i szczegółowo opracowanych kosztorysach projektowanych robót. Określona w ten sposób wartość robocizny szarwarkowej należy następnie podzielić pomiędzy płatników podatków bezpośrednich, w stosunku do wysokości płaconych przez nich podatków, przyczem do płatników tych należy zaliczyć również zarządy lasów państwowych. Płatników, nie posiadających własnych środków przewozowych, względnie ustawowo zwolnionych od dostarczania tych środków, można pociągnąć do świadczeń robocizny jedynie w dniówkach pieszych, względnie do uiszczania wartości tej robocizny w gotówce. Za obopólną zgodą może płatnik przypadające na niego świadczenia uiszczać w materiałach, np. zarządy lasów państwowych w materiałach drzewnych.

MIGAWKI.

Czy można przegrać, grając znacznymi kartami?

Jednym z licznych nałogów — to „obrazki” — karty! Iluż już ludzi przegrało w karty swoje majątki, ileż nieszczęść swój początek bierze w zbyt częstym zapoznawaniu się z „asami”, „damami” i innymi „walentynami”. Niejeden grający wstawał od stolika lżejszy nawet o kilka tysięcy złotych!

Są jednakże ludzie, którzy grają w karty chcieliby zarabiać majątki. Karciarstwo to ich niejako drugi zawód. — Można być np. kupcem, ale zawód kupca nie przeszkadza niektórym grą w karty starać się o pomnożenie swych dochodów.

Gra w karty jest tak powszechna, że bliźni dopiero wówczas zainteresują się grającymi, skoro przez stolik przewinęła się większa sumka pieniędzy. Jeden z grających jest zawsze przygnębiony, bo przegrał, bo jego pieniędzmi „zaopiekował się” partner, dzisiaj szczęśliwszy od niego.

Trzeba więc znaleźć sposób — by zapewnić sobie wygraną.

Dobrze byłoby, gdyby grający mógł mieć — na przykład przy tak hazardowej grze jak „17+4” inaczey „oko” — miniaturowy aparat roentgenologiczny, by przed żądaniem karty wiedzieć o jej wartości.

Technicy, mimo szalonych postępów, aparatu takiego jeszcze nie skonstruowali.

Pomysłowość ludzka jest jednakże niewyczerpana. Istnieją grający, którzy wygrywają, zwłaszcza tacy, którzy grają w „oko” i tem podobne gry. Wygrywanie tłumaczy tem, że „karta im idzie”, w rzeczywistości jednakże znaczą oni karty znakami sobie tylko wiadomymi i dla nich tylko widocznymi.

Czyż nie jest to sposób prosty i czyż w 100% nie powinien zapewnić właścicielowi talji kart wygranej?

Niezawsze! Oto przykład: Do pewnego kupca przychodzą często klienci nawet z dalszych okolic. Siedzą przy piwku i zaczynają pogawędkę. Uprzejmy gospodarz chcąc zabawić gości proponuje dla zabicia czasu grę. Grają w „oko”. Karty gospodarza są „leciuchno” znaczone. Pewny jest, że np. żydkom wyciągnie troszkę grosza. Ma jednakże pecha. Przegrzywa 300 zł. Jest wściekły! Jak to możliwe, by „on” swojemi kartami przegrał?

Daremny trud — zagadki nie mógł swoim „byстрыm rozumem” rozwiązać.

Ale ja daję Ci tu rozwiązanie:

Jeden, od którego zdołałeś już nawet grosiwo wyciągnąć, obserwował twoją grę, a zwłaszcza twoje „karcetki”. Ten osobnik przejrzał twoją grę. On przyprowadził żydków, a za informacje otrzymał odpowiedni „procencik”.

Ananasie uważaj, żebyś za „karcetki” nie dostał się za „kratecki”.

* * *

Kto z Was Czytelnicy zna inne możliwości przegrania, proszony jest w imię oszczędzania bliźnich o podanie ich do publicznej wiadomości. Prośbę moją kierując zwłaszcza do Tych, którzy przegrali, ci bowiem mają najpewniejsze informacje.

„Oko”.

HUMOR.

PRZY KOMINKU.

Przy kominku ogień bucha,
A Marysia chętnie słucha,
Co jej szeptem Jaś do ucha...



Oj, ta wiosna! Nietylko u kociego rodu budzi ona uczucia miłosne. Wszak każda Mańka i Zośka, czy inna przepiórka, lada z pieluszek wyjdzie, już za swym Jackiem węzy. I na odwrót, każdy brzdąc, co imo w portkach zaczął chodzić, już za pokusą leci.

A w marcu, kiedy to ciepłej być zaczyna, uczucia u nich się potęgają i rosna jak ciasto na proszku Oetkera. To też taka kokoszka ostatni grosz matce z domu wyniesie, by jedwabne pończochy kupić, od których by się jej łydki błyszczały i chłopcom łaskominę robiły. A taki pędrak męskiego rodu, woli w dziurawych skarpetach chodzić, a byle mógł czekoladę podłotkom skupować. Ledwo słońce zajdzie, to już pod oknem się przechodzi, nieczem kot koło mysiej dziury, a wabi, a zgwiszkuje, aż swego dokaże. I dziewczyna różowa niby pączek wybiegnie do niego roześmiana, choć jeszcze leżki w oczach nie oschły, po sprzeczce z matką, bo jej wyjść ani rusz nie pozwalała.

Ale ona jednak przyszła.

A wszystko to robi ta wiosna. (Goj.)

Kącik dla dzieci

Mysikrólik

O miłym tym ptaszku jest taka opowieść: Gdy ptaki chciały wybrać sobie króla, zebrały się na wiec i uradziły, że ten ich królem zostanie, kto najwyższej wzniesi się w powietrze. Prześcignął wszystkich orzeł i, gdy dumny, że zwyciężył współzawodnika, zatrzymał się w powietrzu, usłyszał ponad głową wesołe świergotanie, zdziwiony spojrział, nad nim unosił się mały ptaszek, — ćwierkał z zadowoleniem: A ja wyżej od ciebie! — Jakże to się stało? Oto, gdy zawodnicy wzniesli się w powietrze, na plecy orła wskoczył niezauważony przez nikogo mysikrólik — i dopiero w powietrzu zerwał się do lotu ponad głową orła. Zagniewany tym postępowaniem orzeł, chciał ukarać małego przestępcę, gonił go długo i wytrwale... ale mysikrólik schował się w mysią jankę i drwił ze swego przesładowcy. Czeka — zakrakał rozżło-

szony orzeł — siedź w swej jamie, aż z głodu zginiesz. I postawił na straży sowę, sam bowiem spieszył się na wiec, by jak najprędzej zostać królem ptaków. Ale sowa — że to w dzień było — zdrzemnęła się trochę i mały więzień, wyslizgnął się, zjawił się właśnie w chwili obioru króla i głośnym ćwierkaniem dopominał się o swe prawa. Cóż było robić, trzeba go było jakoś ukoronować — nazwano go więc mysikrólikiem, jako że się chował w mysiej jamie. Zadowolony tym tytułem i nie przeszkadzał już w koronacji orła.

Najgorzej na tem wyszła sowa — bo wszystkie ptaszki kpią z niej do dziś dnia i wyśmiewają jej ospałość. Miły to ptaszek i wesoły ten mysikrólik, niech nikt jednak, zachwycony jego śpiewem, do klatki go nie chwyci — ginie od razu w niewoli.

Zagadki

I.

Weź „pożegnanie dwa” u dzieci —
Otrzymasz miasto we Włoszech sławne;
Nazwa zaś „ptaka” zeń się skleci,
Gdy wstawisz po nich — choć to zabawne —

Wszystkiego jedna literka „r”
(Na ptaka tego ma ząb seter!)
Następnie pogłoski środkowe „ptaka”
Spróbuj przestawić: aby powstała
Tu „rzeczywistość”, a mocna taka
Jak stal hartowana, — jak w Tatrach
skała!

II.

Na wprost — to miasto z dwiema stolicami,
Na wspak — uczucie, co kieruje nami. —
Jedno i drugie w słowniku znajdziesz
Ale nie w polskim tylko w „martwym”
— wiecie?

Obrona zamku Trębowlu

Wódz turecki, Ibrahim basza, po kilku klęskach, które poniósł, postanowił kampanję roku 1673 świętym czynem zakończyć. Nie śmiejąc uderzyć na garstkę wojska pod dowództwem Jana III, poszedł na Trębowlę, pragnąc szturmować ją zdobyć. Był to zamek położony na wysokiej skale, otoczony głębokimi fosami i grubym murem i oblany naokół rzeką Janów. Przystęp do zamku był z jednej tylko strony wąską i zakrytą drogą.

Dowódcą zamku był Samuel Chrzanowski, człowiek mężny, szlachtny. Z wściekłością natarli Turcy na zamek. Polacy bronili się dzielnie, a żona Chrzanowskiego Judith, wypadła na czele małych oddziałów wojska z zamku, brodziła w krwi połańców, walczyła na wałach, niszczyła roboty nieprzyjaciół.

Jak się Kuba topił

Miał Kuba babę Hanke, młodą jeszcze i urodliwą, że aż hej! Kiedy się w niedzielę ubrała do kościoła, to na nią chłopcy patrzeli, na co Kuba nieraz się pogniewał. Jeno dziw był wielki, że chłop był młody, zdrowy, babę miłował gorąco — a dzieci nie mieli żadnych.

Markotniał chłop z tego powodu bardzo, a baba pokryjomu ciągle płakała, że niegodną jest ostać matką, co nieraz, gdy chłop spostrzegł pocieszał ją jak umiał, a najczęściej liczył znowu do dziewięciu miesięcy. Potem jednak markotniał ciągle i raz gada do Hanki:

— Wiesz staro, ja się utopię.

Ale baba nie chciała o tem słyszeć i wybuchła z gniewem:

— Idź, idź, cożes do reszty zgłupiał, to nie wiesz, że to grzek Pana Boga głupiom godkom obrożać.

Chłop także nie myślał ustąpić.

— Ja się ta i tak otopię, cy to grzek, cy nie grzek.

I baba widząc, że chłop się nachmurzył, zaczęła mu przekładać, ale już łagodnie:

— Toć by cie zato czekało piekło.

— I w piekle dobrze, jak się człowiek przyzwyczai.

Aż baba widząc, że nie wiele wskóra, wybuchła znowu:

— Tyś zgłupiał do imentu i kces to się utop, nie zwracaj mi głowy — i wpadła do komory.

Chłop zaś tymczasem przebrał się w stare portki, w łatany kabat wziął worek na plecy, czerwoną czapkę na głowę — rzekomo utopić się i wszedł ku babie.

A że się w starym przebraniu odmienił i w komorze było ciemno, więc baba nie poznała go, myśląc, że to prawdziwy dziad, a bojąc się krzyknęła:

— Tu żeś dziadu przyłoz, mars do sieni, bo ci głowę zruce!

I byłby chłop dostał w głowę, ale się baba zatoczyła i bęc do starego łóżka. Dopiero Kuba powiada:

— Nie rób breweryji, dej racy na ostatek pyska.

— Oj, głupi, głupi! — gderała Hanka, ale nie bronila gęby, choć Kuba strasnie całował, jako że to miało być na ostatek, a tu baba ma grzeszne ciało matki Ewy. I tak się zaczęli, że się chłopisko nie utopił, tylko coraz ciekawiej na Hankę spoglądał...

Potem nadeszła zima, przez kilka dni Kuba wymłócał resztki co mu nie zabrała woda — zboża, ale się wnet skończyło i raz przywłócił do izby desek, hebel, siekiere, ośnik i pile.

— Ale to nacóż? — zapytała baba, rumieniając się jednak.

— Na kolebkę — odparł.

— Już się ryktuj, a wszystko jesce w rękach boskik i wszystko się rozwiać może.

Ale chłop miał czegoś pewność i odparł:

— Aktóż to się na to nie ryktuje. Przecie nie pójdziesz w ostatnim czasie pozycywać do wsi. Lepsi gadaj jako mu damy na imie, bo pewnie bydzie chłopcycko.

— Ja by ta wołała dzieuche.

I tu zaczęli się sprzeczkać, a że baba obstawała za płcią żeńską, a chłop nie chciał ze swojego popuścić, spierali się coraz więcej. I kto wie, jakby się to skończyło, gdyby nie umyślił na te intencje bez dziewięć dni odmawiać pobożnie litanję do św. Józefa, a baba znowu za swoją do św. Anny.

A że to święci nie radzi się sprzeczać, to skutek był dobry — było jedno i drugie.

—

Wszakże pomimo mężnej obrony wobec ciągle nowych, a silnych, powtarzających się ataków nieprzyjacielskich, załoga zaczęła tracić odwagę, a bojąc się, aby Ibrahim wziąwszy szturmem Trębowlę, w pień wszystkich nie wyciął, zebrałszy się, uradziła poddać zamek nieprzyjacielowi. Dzielną Chrzanowska dowiedziawszy się o tem, biegnie do męża, zajętego na wałach wydawaniem rozkazów i odkrywa mu niecną myśl załogi. Chrzanowski udaje się do koła nickszemników a i wymową i groźbą, że zamek każe wysadzić w powietrze, powraca im odwagę. Zawstydzony biegną na wały, pragnąc tchórzostwo męstwem zatrzeć.

Tymczasem szturm ponawiają się coraz straszliwsze, a odsieczy spodziewanej nie widać — szeregi walczących przerzedzają się, wylomy w murze coraz większe. I dzielny Chrzanowski myśli już o poddaniu. Chrzanowska poznawszy zamysł męża porywa dwa sztylety i biegnie do niego. „Tym cię”, rzecze, „jeżeli się poddasz przebiję; ten we własnym utopię lonie”.

Taką nadludzką odwagą małżonki zdziwiony Chrzanowski, postanowił raczej się w gruzach zamku pogrzebać, niż go Turkom oddać. Odparł jeszcze kilka szturmów i oczekiwał bohaterkiej śmierci, gdy w tem Jan III nadszedł z wojskiem polskim i litewskim pod Trębowlę, pogromił Ibrahima baszę i zamek został ocalony. Chrzanowski uzyskał za dzielną obronę wyższy stopień w wojsku, załoga, prócz zaległego żołdu, otrzymała nagrodę w pieniądzech, a Chrzanowska, prawdziwa zbawczyni zamku, która na wdzięczność narodu i na posągi zasłużyła, musiała przestać na samym oklasku.

Stanisław August.

Stanisław August, spostrzegłszy na pokojach zamkowych nieznanego sobie szlachcica, stojącego na uboczu i bojaźliwie spoglądającego wokoło, chciał go ośmielić swoją uprzejmością; zbliżył się więc do niego i zapytuje, jakby z niechęcienia: Czy nie widział waszmość starosty Morskiego?

Pomieszany pytaniem króla szlachcic, nie znając ani słysząc o dygnitarzu tego nazwiska, odpowiada drżącym głosem: „Najjaśniejszy Panie! w moich podróżach widziałem już psa morskiego i świnie morską, ale starosty morskiego jeszcze nigdy widzieć mi się nie zdarzyło!”

—

Wygodni rozbitkowie.



— Przyjacielu, zamienmy pasy ratunkowe, mój ciśnie mnie za bardzo pod pachą.

Astronomja pana Bubenszpita.

— Tate, co to jest za jeden ten meteor?

— Potrzebujesz wiedzieć Moryc, że to jest kawałek zwarjowanej gwiazdy, co się oderwała od dużego interesu, żeby sobie na własną rękę interes założyć.

—

— Jakiego charta zając najbardziej się boi?

— Białego, bo mu się zdaje, że ten tak strasznie zawziął się na niego, że aż zdjął z siebie kapotę i w koszuli go goni.

—

— Którą drogą nikt jeszcze nigdy nie jechał?

— Drogą mleczną (na niebie).

—

— Dlaczego pies ogonem rusza?
— Bo jest silniejszy od ogona; gdyby był słabszy, to ogon by nim ruszał.



KUKURYKU!

Piał kogucik: kukuryku!
Wstawaj rano, mój chłopczyku! —
A chłopczyk się ze snu budzi,
Patrzy... dużo chodzi ludzi;
Więc się szybko zrywa z łóżka,
By nie uszedł za leniuszka
I rzekł: „Za twe kukuryku,
Dziękuję ci, koguciku!”

Miliony czekają na właścicieli

W dobie ogólnego kryzysu coraz trudniej jest wzbogacić się nagle, a jednak są miliony, które — ak możnaby powiedzieć leżą poprostu na ulicy. Trzeba tylko, aby ten, który ma do nich prawo, wyciągnął po nie rękę. A przecie okazuje się, że ci właściciele z tych czy z innych powodów nie podejmują sum, które z miejsca postawiłyby ich w rzędzie ludzi bogatych. Ież to razy ogłaszano u nas niepodjęte wygrane pożyczki dolarowej, wśród których figurują imponującym szeregiem zer wygrana 40.000 dolarów.

I dotąd nikt po nią się nie zgłosił. Oczywiście o wiele większe pozycje notują kroniki prasy zagranicznej, zwłaszcza jeśli idzie o spadki. Nieprawdopodobnie wprost sumy leżą w depozycie w różnych bankach w oczekiwaniu prawowitych właścicieli. Krajem, skąd przychodzi nieoczekiwane spadki, jest dotychczas jeszcze północna Ameryka. Gorączka złota pociągnęła za sobą potężną falę Europejczyków po odkryciu w roku 1848 złotodajnych pól w Kaliforni. Niemniej ludzi ruszyło w 1896 roku do Klondike na wieść o nowych złóżach złota. Dodajmy do tego, że wogóle każdemu przyjeżdżającemu ze Starego Świata przed kilkudziesięcioletnią do Ameryki, czy to rolnikowi czy rzemieślnikowi, przyswiecał jeden tylko cel: wzbogacić się.

Dolary pozostawione przez nich w spadku szukały właściwych spadkobierców. A prze-

cież nie wszystkie trafiły do prawowitego właściciela.

Ilość niepodjętych dotąd spadków przekracza dziesiątki tysięcy. W samych Niemczech nie znaleziono spadkobierców w 30 tysięcy wypadkach. Na tyleż prawie szczęśliwoczekają w Anglii setki milionów funtów szterlingów w Bank of England. Na następnych miejscach znajdują się w tej rubryce Włochy i Francja.

W Niemczech założono w Hesji i Soden — specjalną instytucję „Centralstelle für Erben-suche”, której zadaniem jest odszukanie spadkobierców. Do trzydziestu tysięcy nieznanym spadkobierców tygodniowo dochodzi 10 — 15 nowych meldunków o spadku. Biuro podejmuje się chętnie żmudnej pracy, licząc na pokrycie kosztów przez spadkobierców narazie nieznanym i na hojne wynagrodzenie. Któż bowiem z nas nie podarowałby tysiąca złotych temy, któryby nam doniósł o spadku 50 lub 100 tysięcy. Praca „biura poszukiwaczy” jest uciążliwa. Gdzie szukać jakiegoś człowieka na całej kuli ziemskiej i jak ustalić, czy to jest ten rzeczywisty spadkobierca a nie oszust.

Można sobie łatwo wyobrazić, jakim olbrzymim aparatem wywiadowczym musi rozporządzać taka instytucja. Praca tam wre mimo kryzysu w innych dziedzinach, gdyż nigdy nie zabraknie bogatych ludzi, którzy umierają zdala od swoich.

Po burzy i gromach — słońce odrodzenia

W ÓSMĄ ROCZNICĘ PRZEWRÓTU MAJOWEGO W POLSCE.

„Niech Bóg nad grzechami litościwy, nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”.

W tych słowach Marsz. Piłsudski zwracał się nie tylko do wojska, ale i do całego społeczeństwa w swym rozkazie dziennym do wojska w maju 1926 r., zaraz po przewrocie, dokonanym w stolicy.

W umysły, dyszące jeszcze zemstą i nienawiścią, wpadały powyższe słowa, jako ziarna pojednania, z których miała następnie wyrosnąć zgoda narodowa, współpraca wszystkich czynników państwowo-twórczych nad rozwojem Polski i zapewnieniem jej mocarstwowego stanowiska w świecie. — I tak się też w rzeczywistości stało. Cały wysiłek rządów pomajowych przez Marsz. Piłsudskiego. Rozpoczęła się era stabilizacji stosunków wewnętrznych i realizacji hasła majowych poszedł w kierunku, wskazanym państwowym stał się inny, nowy stowych. Podstawą pracy czynników sunek obywatela do państwa i wy-

dźwignięcie na plan pierwszy zasady, że „dobro państwa jest najwyższym celem i prawem”, przed którym ugiąć się muszą interesy grupowe, samowola partyjna i egoizm jednostek.

Minęło od tego czasu osiem lat. — Dziś nawet najgorszy wróg dzisiejszego ustroju w Polsce, nie może na ten ośmioletni okres rządów pomajowych ciskać jedynie gromy, stawiać tylko zarzuty i wytykać wady. Faktem jest przecie, że już wkrótce po przewrocie ustrój państwowy przez wzmocnienie władzy Prezydenta, został częściowo naprawiony. Reszty dokonała nowa konstytucja z dnia 26 stycznia 1934 r.

Pozatem widzimy, że normalny rozwój życia w dziedzinie rolnej, przemysłowej, finansowej, nie został zatamowany, a ze skutkami kryzysu rząd walczy zwycięsko. W polityce wewnętrznej dokonano poważnej stabilizacji stosunków, na zewnątrz zaś Polska stała się mocarstwem, z którym liczą się dziś największe państwa Europy, jako z czynnikiem siły, ładu i dążeń pokojowych.

Rolnictwo a eksport trzody bekonowej

Polski interes gospodarczy wymaga, aby nasza hodowla trzody znalazła zoyt na rynkach zagranicznych. Temi rynkami są t. zw. rynki południowe, a więc przede wszystkim Wiedeń dla trzody żywej i bity, oraz Anglja dla trzody przerobionej na bekon.

Wyższosc jednak gospodarcza eksportu bekonowego, nad eksportem żywej sprawie, że niektóre dzelnice naszego Państwa, zblizone swem położeniem terytorjalnym do portów wywozowych, oraz reprezentujące już dawniej lepszy materiał bekonowo-hodowlany, nastawione zostały przez odpowiednie organizacje rolnicze prawie w całym pogłowiu trzody chlewnej na hodowlę bekonu.

Mamy jednak w tej dziedzinie do pokonania poważne trudności. Po pierwsze, pomimo kilkoletniej pracy hodowlanej w tym kierunku materiał nasz jest jeszcze wielce niewyrównany (jakkolwiek osiągnęliśmy daleko idące już rezultaty). — Przyczyną tego jest w dużej mierze wina samego rolnika — praktyka, który dość niedbale poddaje krytyce własny materiał hodowlany, kupując często, że tak powiem, kota w worku na przygodnych jarmarkach. Po drugie konkurencja nasza w Anglii jest utrudniona przez to, że nasze fabryki produkcji w stosunku do innych krajów są więcej oddalone od miejsca sprzedaży.

Inne kraje, a przede wszystkim Danja, od dawna osiągnęła wysoki poziom produkcji dzięki wyteżonej pracy stacyj doświadczalnych, powołanych specjalnie do tego celu. Bekon duński cieszy się w Anglii wysoką marką, jest poszukiwany, a co zatem idzie i dobrze płacony, co jest przecie w tem całym zagadnieniu najważniejsze.

Nadto mała odległość Danji od Anglii w stosunku do odległości Polski sprawia, że koszt transportu jest znacznie mniejszy a towar po wyjściu z bekoniarńi szybciej dostaje się do rąk konsumenta.

Zdawałoby się zatem, że trudno byłoby nam konkurować z państwem, mającym starą tradycję w dziedzinie standardowo-eksportowej.

Jednakże ze spostrzeżeń, które poczyniłem będąc przed kilkoma miesiącami w Londynie, wyniosłem wrażenie, że gdybyśmy byli nieco bliżej położeni tak dogodnego punktu angielskiego, jak również nieco wcześniejszymi, niż od siedmiu lat producentami bekonu, na pewno stalibyśmy o niebo wyżej od reklamowanych Duńczyków. Dziś nawet śmiałybym twierdzić na podstawie widzianego prawie z wszystkich państw Europy materiału bekonowego w Cen-

tral Market w Londynie, że bekon produkcji szwedzkiej przewyższa pod względem jakości towaru bekon duński, pomimo niższej ceny na rynku angielskim.

A przecie Szwecja nie opierała swej hodowli bekonów na innym materiale jak nasze Pomorze, a więc na t. zw. uszlachetnionej świni niemieckiej, przyczem rozpoczęła swą pracę w tej dziedzinie dopiero od lat 9, podczas gdy Danja od lat z górą 23.

Dalej trzy milionowy kraj duński, nie jest w stanie wyprodukować na własnej ziemi dostatecznej ilości paszy dla swej trzody. Wielkie ilości zboż potrzebnych do tuczenia trzody sprowadzone są z zagranicy, czyli produkcja duńska, jej świetność i rozwój zależny jest od dowozu zewnętrznego jednego z najważniejszych składników produkcji bekonowych, a mianowicie paszy.

Polska produkcja bekonów oparta jest w całości na własnych, wewnętrznych rodzimych czynnikach. Mamy własną paszę i to w dostatecznej ilości, własne środki transportowe i własny dostęp morza dzięki portowi w Gdyni.

Musimy zatem wszystkie te składowe czynniki dokładnie przestudować i tak je wprowadzić do produkcji, aby nasza wytwórczość bekonów uczynić jak najlepszą i jak najtańszą.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami zmniejszenia przez rząd angielski udziału procentowego Polski w przywozie bekonów do Anglii z 9.53% do 7.95%.

Zmniejszenie to niczem zresztą nieuzasadnione, godzi poważnie w nasz dobroek hodowlany na polu produkcji bekonów. Miejmy jednak nadzieję, że życie gospodarcze nie znieśnie na dłuższą metę sztucznych tam.

Państwa europejskie, ratując się przed skutkami kryzysu, stworzyły cały szereg tego rodzaju barjer. Ale kryzys nie będzie trwał wiecznie, wrócić stopniowo dawne prawa naturalnego rozwoju gospodarczego, a wszystko to co jest sztucznym znieśie samo życie. I dlatego przed rolniczą ekspansją Polski stoi kolosalne zadanie umiejętnego wyzyskania powstających możliwości dalszego gospodarczego rozwoju. W obecnych natomiast stosunkach wyjątkowo trudnych, rolnictwo polskie i jego organizacje muszą tem intensywniej wyzyskiwać każdą możliwość utrzymania sieci utwierdzenia na zdobytych placówkach, oraz rozwijać i pogłębiać osiągnięte rezultaty.

Nakazem więc chwili obecnej dla rolnictwa jest 1) wyteżyć wszystkie siły dla pomyslnego rozwiązania zagadnienia produkcji bekonowej, 2) dbać o to, by

ukazujące się możliwości rozwojowe na rynkach południowych czy innych natychmiast wyzyskać i skierować w łożysko naszej pracy i naszego rozwoju. Dla tego też rolnictwo powinno usilnie współpracować z istniejącymi organizacjami zbytu żywa i produkcji bekonowej, jako fachowymi instytucjami, dbającymi o pomyslny rozwój hodowli trzody. Pomorze, w kwietniu 1934.

POJEDYNEK ZE SOBĄ SAMYM

Bogaci Amerykanie w pogoni za sensacyjnymi wyczynami, nie cofają się przed niczem, zwłaszcza gdy chodzi o wyróżnienie się z pośród tłumu zbliżowanych snobów. Jednym z najskrajniejszych wyryków tej ekscentrycznej młodzieży było samobójstwo Maksima Ditch, bogatego młodzieńca z Bostonu. Zmęczony i znudzony życiem, które prowadził, złoty młodzieniec postanowił odebrać sobie życie. Ale jak? — oto pytanie. Ani na chwilę nie wyobrażał sobie Ditch, iż może się uciec do jednego ze zwykłych sposobów pozabawienia się życia zapomocą rewolwru, truciźny, czy stryżka. Fe! byłoby to niegodnym naśladowaniem tysięcy szablonowych samobójstw, które popielniają ludzkie niedbajacy o to, co powiedzą o nich w kołach towarzyskich, co napiszą po śmierci w rubryce wydarzeń. Ditch, który cieszył się w kołach złotej młodzieży opinią pomysłowego, wyrafinowanego oryginała, wpadł wreszcie po dłuższym czasie na niebywały pomysł odebrania sobie życia. Wymyślił pojedynek ze samym sobą. Polecił ustawić w ogrodzie swojej willi tarczę, której środkowy punkt — cel mierzący dwa centymetry, połączony był za pomoca specjalnego mechanizmu z pistoletem, ustawionym z tarczą w taki sposób, iż lufa jego mierzyła w strzelca. Ditch wyszedł rano do ogrodu, ustawił się przed tarczą i zaczął strzelać. Pierwsze siedem strzałów oddał z umysłu i dla niepoznaki, tak, aby trafiły obok środka. Ósmy strzał trafił w sam środek tarczy i w tej samej chwili nastąpił wystrzał z pistoletu, który trafił Ditcha w serce. Samobójca osiągnął swój cel: wszystkie pisma Bostonu podały obszernie artykuły z opisem ekscentrycznego pojedynku ze sobą samym.

KOP. PRZYJMUJE OCHOTNIKÓW

Korpus Ochrony Pogranicza przyjmuje w swe szeregi ochotników do piechoty, kawalerji i saperów. W tym roku przyjmuje się młodzieńców urodzonych w 1914, 15 i 16 roku. KOP. uzupełnia kadrę podoficerów zawodowych w pierwszym rzędzie z pośród ochotników.

Ochotnik, posiadający 7 klas szkoły powszechnej lub wykształcenie kilka klas szkoły średniej, ma największą szansę na uzyskanie stanowiska podoficera zawodowego i może liczyć na szybki awans, a przy odpowiednich kwalifikacjach i dużej osobistej pilności, może nawet skończyć oficerską szkołę dla podoficerów w Bydgoszczy i zostać oficerem.

O szczegółowych warunkach, na jakich są przyjmowani ochotnicy, — można się dowiedzieć w PKU., w którym także należy składać podanie o przyjęcie.

RADJOSTACJA TORUŃSKA PO-SIADA JUŻ MIEJSCE

Jak się dowiadujemy, miejsce pod budowę nowej radjostacji w Toruniu wybrano niedaleko brzegów Wisły i blisko dworca gl. w Toruniu.

Ponieważ tereny należą do Dow. Okręgu Toruńskiego, przeto wypadnie jeszcze uzyskać zgodę tych władz na odstąpienie placu nowej radjostacji nadawczej Polskiego Radja.

Przypominamy, że pierwsza w stolicy pomorskiej radjostacja nadawcza doprowadzona będzie do mocy maksymalnej w antenach około 30 kw. Stację buduje Polskie Radjo własnymi siłami w Warszawie i z materiałów krajowych.

KS. PRYMAS HLOND WYJEŻDZA DO BRAZYLJI

Na Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires wyjadą z Polski pielgrzymki z kilku dostojnikami kościoła w Polsce na czele. Między innymi ma również wyjechać na Kongres ks. Kardynał Prymas Hlond. Wiadomość ta wzbudziła w kołach wychodźstwa Polskiego w Brazylii wielką radość.

POŻARY BEZ KOŃCA.

Poznań. W ostatnich dniach wydarzyły się w Wielkopolsce liczne pożary, które spowodowały duże straty materialne. M. in. groźny pożar wybuchł w miejscowości Gaci nad Notecią, gdzie spłonął młyn motorowy oraz wszystkie zabudowania wraz z maszynami i zapasy zboża. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Również groźny pożar wybuchł w Pałuckiem, powiatu węgrowskiego, gdzie spłonęło gospodarstwo chłopskie, od którego o mało co nie zajął się miejscowy kościół.

HUMOR

— Tak dalek być nie może! Przedwczoraj w nocy przyszedłeś wczoraj do domu, wczoraj w nocy przyszedłeś dzisiaj do domu — jeżeli dzisiaj wrócisz znowu jutro do domu, spotkasz się z dobrem przyjęciem, już ja ci to obiecuję!

Rozpowszechniajcie

„Głos Wąbrzeski”

**W niedzielę wszyscy niech
pośpieszą na przedstawienie
Młodzieży żeńskiej**

Peron IV

które odbędzie się w sali p. St. Klimka
o godz. 7,30 wiecz.

MASOWE ZATRUCIE MIĘSEM.

Poznań. W Żytomierzu, powiatu gostyńskiego, wydarzył się wypadek masowego zatrucia mięsem, w wyniku którego zmarły 2 osoby, a jedna walczy ze śmiercią. Podobne objawy zatrucia stwierdzono u licznych mieszkańców wioski. Rzeźnika, który sprzedawał mięso bez oględzin lekarskich, aresztowano.

SZARAŃCZA NAD GDYNIA.

Gdynia. Dnia 9. bm. w godzinach rannych i południowych nad Gdynią w kierunku wschodnio-południowym przeleciały na wysokości nie przekraczającej 15 m kolosalne chmury owadów, robiących wrażenie szarańczy.

W SPRAWIE WYSYŁKI TOWARÓW ZA POBRANIEM PRZEZ KOLEJ.

W ostatnich czasach mnożą się skargi interesentów, wysyłających towar za pobraniem kolejowym, iż kasy kolejowe na stacjach nadania załączają z wyplatami zainkasowanych od odbiorców towaru kwot.

W związku z powyższym Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni zwraca uwagę przedsiębiorstwom, wysyłającym towary za pobraniem należności przez kolej, iż przez polecenie, dane kolei, przekazania pobranej od odbiorcy towaru sumy na konto P. K. O. danej firmy, wysyłającej towar, można uniknąć wszelkich zwłok w wypłacie należności przez kolej.

W tym celu należy dołączyć do listu przewozowego przekaz P. K. O. i zaznaczyć na liście przewozowym, że sumę pobraną od odbiorcy przesyłki, winna kolej przekazać na konto P. K. O.

ZBRODZIA NA CMENTARZU

— Lwów. Ubiegłej nocy na starym cmentarzu stryjskim niewykryci sprawcy zamordowali kilku strażami rewolwerowymi niejakiego *Jakóba Paczyńskiego*. Na miejsce zbrodni przybyli wkrótce przedstawiciele władz policyjnych, którzy wszczęli dochodzenia. Rano zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Z GALERJI NOWYCH ŚWIĘTYCH.

Sw. Andrzej Hubert

Dnia 13 maja br. mija właśnie 100 lat od chwili, kiedy w r. 1834 zmarł Andrzej Hubert Fournet de Thoire, rok temu w czasie Zielonych Świąt uroczystie ogłoszony za świętego.

Urodził się sw. Andrzej Hubert w r. 1752 we Francji, jako syn szlacheckiego domu. Był to dom bardzo religijny, czego dowodem jest fakt, że siedem osób z tej rodziny poświęciło się stanowi duchownemu. Młody Andrzej Hubert nie miał zrazu powołania do kapłaństwa; zbyt upodobał sobie życie świeckie i czynił starania, aby zostać żołnierzem. Dopiero dłuższy pobyt u swego wuja, proboszcza w Haims, stał się przyczyną, że młodzieniec, zapoznawszy się głębiej z nauką Chrystusa, zaprzęgnął być odtąd jej wiernym i wytrwałym krzewicielem.

Kiedy Andrzej Hubert przywdział suknie kapłańskie, nie odrazu zdołał ujawnić wszystkie cnoty chrześcijańskie. Był z początku trochę zarozumiały i zbyt dumny ze swego szlacheckiego pochodzenia. To też serca parafjan nie darzyły go zbyt wielką miłością i dopiero

przypadek, kiedy prosty żebrak wspominał mu o ukochaniu wszystkich ludzi przez Zbawiciela — skierował Andrzeja Huberta na drogę żarliwej miłości bliźniego.

Z chwilą wybuchu rewolucji francuskiej, rozpoczyna się dla Andrzeja Huberta okres twardych obowiązków i przesładowań. Rewolucjonści nie pozostawili go w spokoju i ks. Fournet musiał uciekać do Hiszpanji, gdzie przebywał pięć lat. Po powrocie do parafji rozpoczął się dla niego prawdziwie męczący okres życia wśród dotkliwych przesładowań i ciągłej grozy utraty życia. Wytrwał jednak jak bohater na swej placówce, a kiedy nadeszły czasy spokojniejsze, rozwinął niestrudzoną działalność w walce z ciemnotą religijną i rozsprzężeniem obyczajów wśród ludu.

Z pomocą świętobliwej Elżbiety Bichiers des Ages założył kongregację sióstr od Świętego Krzyża i tej organizacji poświęcił ostatnie lata swego żywota. Zmarł dnia 13 maja 1834 r., pozostawiając po sobie opinię świętego, to też papież Pius XI w roku ubiegłym policzył Andrzeja Huberta w poczet Świętych Pańskich.

Kowalewo

— Przedstawienie. Ognisko Kolejowego Przeprosobienia Wojskowego w Kowalewie urządziło w sobotę 12 bm. w hotelu Polskim przedstawienie „Teatr amatorski”. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Z TYGODNIA LOTNICZEGO.

Wielki pochód propagandowy

W związku z odbywającym się XI Tygodniem Lotniczym odbędzie się w WĄBRZEŹNIE w niedzielę, 13. bm. o godz. 11,45 wielki pochód propagandowy w maskach gazowych — z orkiestrą na czele.

Podczas Tygodnia Lotniczego nikt nie powinien skąpić ofiar na cele L. O. P. P.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Święta katol.	Słońce	
				Wschód	Zachód
11	Maj	P.	Bogufała	4,08	7,14
12	"	S.	Pankracego	4,07	7,15
13	"	N.	Jana	4,05	7,17

— „Baszta Śmierci. Komunikujemy Szanownym Czytelnikom, że do środowego numeru dodamy zupełnie bezpłatnie dla naszych stałych abonentów dodatek w formie książeczki — sensacyjną powieść „Baszta Śmierci”. Prosimy o tem powiedzieć swoim krewnym i znajomym.

— Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się jutro, w sobotę 12 bm. o godz. 19-ej. Rozpatrywany będzie budżet i kilka mniejszych spraw.

Rozpoczęcie XI Tygodnia Lotniczego

W dniu wczorajszym rozpoczął się, tak jak w całej Polsce, na naszym terenie XI Tydzień Lotniczy.

Na intencję Tygodnia odbyła się w miejscowym kościele uroczysta Msza św., w której wzięły władze powiatowe LOPP i bardzo licznie społeczeństwo. Krótko przed godziną 1-szą syreny oraz sztafety cyklistów z K. S. „Pogoń” dały znać społeczeństwu o ataku gazowym na Wąbrzeźno. Wkrótce potem cały rynek i ulice zasłonił gęsty dym oraz fale gazu łzawiącego. — Ludność na widok dymu, a bardziej wskutek działania gazu łzawiącego, poczęła chronić się do domów. Nie trwało jednak długo, gdy na rynku ukazały się drużyny odkażające w ubraniach przeciwpierytowych, zabezpieczając skażone „iperytem” miejsca.

Pozastraż Ogniowa wykonała cały szereg ćwiczeń przy domu p. Lontkowskiego. Ćwiczenia, które wypadły dobrze, oglądane były przez licznie zgromadzoną publiczność.

— Plantacja tytoniu w powiecie. W dniu 9. bm. przeprowadził inspekcję plantacji tytoniu w naszym powiecie p. dr. Mierzejew-

ski z Warszawy, naczelnik uprawy tytoniu w Polsce w towarzystwie p. Jacońskiego, kierownika plantacji w okręgu pomorskim.

Większa część plantacji tytoniu w powiecie jest już wysadzona w polu, jednakowoż panująca od kilkunastu dni susza wpływa ujemnie na przyjmowanie się w ziemi roślin. Plantatorzy tytoniu z utęsknieniem wyczekują deszczu.

— Otwarcie sezonu wioślarskiego. Wczoraj po południu przy przystani w ogrodzie p. Twardowskiego, odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego Gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego „Vambresia”. Do licznie zebranych członków Klubu oraz zaproszonych gości przemówił opiekun klubu p. Golik. Po wciągnięciu flagi odbyła się przy dźwiękach orkiestry Zw. Strzeleckiego defilada łodzi przed protektorem Klubu p. dyr. Bulandą i zaproszonymi gośćmi.

Na zakończenie odbyła się zabawa ogrodu Publiczności jednak b. mało.

— Nowy numer „Dzwonów Niedzielnych” wyszedł już dzisiaj z druku i zawiera oprócz wielu ciekawych artykułów, także piękny wzór do haftu.

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniu 19 maja 1934 r.

Z Cechu Fryzjerskiego

Na walnym zebraniu Cechu Fryzjerskiego, które odbyło się w ub. poniedziałek, wybrano cechmistrzem p. Radziwińskiego, zaś na zastępcę p. Kurzyńskiego.

Żyto już kwitnie!

Jak nas informują, wskutek panujących upałów w niektórych okolicach żyto już kwitnie. Na glebach piaszczystych żyto robi się już białe.

„Peron IV”

Pod tym tytułem, w niedzielę S. M. P. żeńskie urządzi w sali p. Klimka przedstawienie teatralne. Ponieważ czysty zysk przeznacza się na cele S. M. P. imprezę tę gorąco polecamy Szan. Czytelnikom.

Z powiatu

— Waleczki. (Zabawa Kółka Rolniczego.) W dniu 20 bm. Kółko Rolnicze urządziło zabawę taneczną na łące p. Pawlickiego (tuż przy lesie). Zabawa będzie urozmaicona różnymi niespodziankami. Szan. Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna i okolicy zaprasza Zarząd.

— Zebranie Kółka Rolniczego odbyło się wczoraj po południu przy udziale 20-tu członków. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Załęskiego i odczytaniu protokołu, uchwalono wysłać memorjały do klubu sejmowego BBWR. o położeniu osadników w związku z spłatą reszty ceny kupna. Poza tem omówiono sprawę PTR.

— Czystochleb. (Zabawa) Legja Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich komp. Wąbrzeźno, urządzi w dniu 13 maja 1934 r. w lokalu p. Marasińskiego zabawę. Przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Na powyższą imprezę Szanowne Obywatelstwo zaprasza i prosi o poparcie Zarząd.

— Król. Nowawieś. (Lustracja Sokola przez prezesa Okręgu). W niedzielę, dnia 6. bm. odbyła się poraz pierwszy po 11 i pół-roczej przynależności tuł. Sokola do okręgu III Grudziądzkiego, lustracja, gniazda przez prezesa okręgu p. red. Stanisł. Kunz'a senj. Sokoli najpierw wysłuchali w kościele parafjalnym Mszy św., którą celebrował czcigodny ks. prob. Bączkowski, który wygłosił przepiękne kazanie o naszej umiłowanej Królowej Korony Polskiej. O godz. 11,50 w lokalu Towarzystwa odbyło się uroczyste zebranie, które zgaił prezes p. Wacław Dygasiewicz. Tenże w serdecznych słowach powitał czcigodnego ks. prob. Bączkowskiego i prezesa okręgu p. Stan. Kunz'a. Następnie p. prezes Dygasiewicz wygłosił w streszczeniu historię 21-letniej działalności gniazda Król. Nowejwsi, które założono w r. 1915. Prezes Okręgu p. Kunz nawiązując na dzień gniazda, wygłosił dłuższe sokołe przemówienie, wskazując, jak należy pracować dla dobra ogółu, dla Kościoła i Państwa — jak nie mniej omówił Konstytucję 5-go Maja, zachęcając gorąco do umiłowania swego kraju i całkowitego oddania się Państwu.

Po zebraniu odbyła się na dziedzińcu właściwa lustracja. Prezes Okręgu przyjął od naczelnika raport — po którym krótko wyjaśnił cel lustracji — przypominając obowiązki ucześnie na lekcje ćwiczeń. Przeprowadzenie ćwiczeń złotych dokonał w zast. naczelnika okr. podnaczelnik p. Kurek z M. Tarpna, który przerobił z drużyną ćwiczenie złotych, tem bardziej, że okręg III obchodzi swój zlot w Grudziądzu

ZNASZ TY AKCJĘ L.O.P.P. i O.P.G.

w dniu 9 i 10 czerwca jako zlot jubileuszowy ku czci gniazda jubilata, które obchodzi w bież roku swe 40-lecie istnienia.

Z radością podkreślić nam wypada, że obecny redaktor i wydawca p. Bolesław Szczuka należał do jednych z pierwszych pionierów idei sokolej w Grudziądzu, a zapisał się pod tym względem jak najlepiej — to też go chyba nie zabraknie na zlocie grudziądzkim. Dziś przyznawać się do polskości, to fraszka, ale ongiś w takim Grudziądzu, w tej kuźni hakatystycznej być Polakiem, — być Sokolem, to należało do bohaterstwa — cześć więc tym działaczom sokolim, którzy wiernie wytrwali pod sztandarem sokolim do naszych czasów, — doczekawszy się wolnej i niepodległej Polski, — to też życzeniem prawych synów tej ziemi pomorskiej jest, aby „Sokol” szczerze i oddanie pracował dla swej wzniosłej idei sokolej, która mówi sama za siebie, że to jest praca dla dobra Kościoła ale i Państwa, — wierność i oddanie swemu rządowi — takiej pracy Szczęść Boże i sokołe „Czołem”!

— Pływaczewo. (Obchód 5 Maja). W dn. 5 Maja wszystkie dzieci szkolne oraz towarzystwa miejscowe udały się do kościoła parafjalnego w Kowalewie na uroczyste nabożeństwo, poczem brały tamże udział w defiladzie i ogólnym obchodzie święta. Wieczorem odbyła się akademja w Pływaczewie w szkole miejscowej, w której wzięły udział dzieci szkolne, Ochotnicza Straż Poż., Związek Strzelcki, oraz liczne grono obywatelstwa. Okolicznościowe deklamacje, oraz pieśni wykonały dzieci szkoły miejscowej. poczem kierownik szkoły p. Stencil wygłosił przemówienie o dziejach Konstytucji 5 Maja, wznosząc w końcu okrzyk na cześć Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski. Następnie odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane przez miejscowy Oddział Zw. Strzeleckiego. Przedstawiono dwie sztuki. „Rapaport na ćwiczeniach” i „Kasa Chora”. Potem odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez Związek Strzelecki, na której bawiono się wesoło późno w noc.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

— Węgorzyn. (Z święta narodowego 3 Maja.) Dnia maja o godz. 9 rano zebrali się: dzieci szkoły powsz., Stowarzyszenie Młodz. Polskiej, Straż Pożarna i Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII przed miejscową szkołą. Po stwierdzeniu obecności, na czele z orkiestrą i sztandarem Zw. Powst. i Wojaków wyruszone na uroczyste nabożeństwo do Orzechowa. Po uroczystości kościelnej zebrała się publiczność parafji na placu gminnym przed kościołem, gdzie dzieci szkoły z Orzechowa deklamowały wiersze, a młodzież szkolna i pozaszkolna odśpiewała kilka pieśni patriotycznych. Okolicznościowe przemówienie do zebranych wygłosił kier./ szkoły w Orzechowie p. Pozorski, wnosząc w końcu okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Następnie przemówił em. kapt. p. Staromski z Węgorzyna, nawołując do jedności i zgody w obronie Państwa i wniósł okrzyk na cześć pierwszego Wodza P. Marszałka Piłsudskiego.

Po zakończeniu przemówień nastąpiła defilada organizacji i odmarsz do poszczególnych siedzib. Po poł. odbyła się w sali p. Grzeszewskiego uroczysta akademja dla gminy Węgorzyna, urządzona przez dzieci szkolne. Dzieci odegrały sztukę „Dwie Marysie”, deklamowały i śpiewały, a przemówienie okolicznościowe wygłosił kierownik emerytowany szkoły węgorzyńskiej p. Kwiatkowski, wnosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez Zw. Powstańców i Wojaków.

Dziś! o godzinie 5-tej odbędzie się

generalna próba

PERON IV

Najstarsza choroba ludzkości

Gruźlica, jedna z największych plag ludzkości, grasowała już za najwcześniejszych czasów bytowania człowieka na ziemi. Istnieją rzeczowe dowody na poparcie tej tezy w postaci szkieletu z młodszego okresu epoki kamiennej odnalezionego w okolicach Heidelbergu.

Szkielet datuje się z przed 3 do 5000 lat przed Nar. Chr. Otóż na kręgosłupie znaleziono zupełnie widoczne ślady po przebytej gruźlicy. Świadczenie istnienia gruźlicy za czasów zamierzonych daje też kodeks Hamurabiego, istniejący na 2100 lat przed Nar. Chr., a w którym w rozdziale o rozwodzie znajd. się wzmianka o gruźlicy. Znajdowano też ślady po gruźlicy na mumjach egipskich z okresu 2750 - 945 lat przed Nar. Chr. W hinduskich księgach Wed, w kodeksie Manu np. znajduje się przepis dla Braminów, na mocy którego zabrania się wstępować w związki małżeńskie z kobietą, w rodzinie której stwierdzona była choroba gruźlicy. Jeden z bogdychanów chińskich, panujący w 6-tym stuleciu przed Nar. Chr., a interesujący się wiedzą medyczną, napisał traktat, w którym wspomina o gruźlicy płuc. W Chinach w owych czasach była gruźlica bardzo rozpowszechniona, jak również skrofuły. Z Chin zawleczono gruźlicę do Japonii, gdzie już przed 1200 laty szerzyła ona wielkie spustoszenie we wszystkich warstwach ludności. Ze gruźlicę znano w starożytnej Persji, wiemy z historii Herodota, który wzmiankuje o zgonie jednego z gwardzistów króla perskiego Kserksesa, dotkniętego gruźlicą płuc i krtani. Znany lekarz starożytności, ojciec medycyny, Hipokrates opisywał już na cztery stulecia przed Nar. Chr. wcale dokładnie przebieg i istotę gruźlicy oraz podawał opis właściwego jej traktowania oraz środków leczniczych. Znali również gruźlicę i opisywali ją dość szczegółowo lekarze w Aleksandrii, w której nauka kwitła wspólnie na 300 lat przed Nar. Chrystusa.

Rozszerzenie się gruźlicy postępowało w czasach starożytnych pomimo skąpych jak na owe czasy środków komunikacyjnych. Rzymianie np. otrzymali zapewne zarazki gruźlicy od Greków, z którymi pozostawali w stosunkach handlowych, a zwłaszcza z koloniami greckimi. Stąd, z wysp przy brzegach malej Azji, gruźlica przetrwała się do Italii południowej. W Rzymie jednak gruźlica nie osiągnęła rozmiarów choroby epidemicznej. Lekarze rzymscy, znany rzymski medyk Galenus, Asclepiades posiadli znajomość gruźlicy i opisali ją dokładnie. Kroniki podają np., iż podobno król Hunnów, Attyła, cierpiał na gruźlicę. Wcale racjonalną metodę leczenia i zwalczania tej choroby opracowali lekarze arabscy.

Ze wszystkich wiadomych i znanych nam dotąd źródeł wynika, iż pod koniec okresu starożytnego wszystkie prawie narody dotknięte były plagą gruźlicy, jako choroby nagminnej. Do Niemiec przeniknęła gruźlica z Rzymu po podbiciu Galji. Z Niemiec zaś przedostała się do Czech i pochód jej w granicach Europy kształtował się zwycięsko, nie znajdując przeszkód w postaci higieny i środków zapobiegawczych. Ówczesne warunki życia sprzyjały jak można, najlepiej rozszerzeniu się strasznej choroby, znajdująca się w upadku po okresie starożytnym, nie miała dostatecznych wiadomości ani środków ku postawieniu tamy chorobie, która i dzisiaj jeszcze nie przestała być groźną wszędzie tam, gdzie nędzą panuje wśród mas. E.R.

Zgłaszajcie się na członków
LOPP.

Radjoprogram

SOBOTA, dnia 12. 5. 1934 r.

7,00 Audycja poranna. 12,05 Koncert Zespołu Salonowego Haliny H. Adamskiej-Grossmanowej. 15,20 Recital śpiewaczy. 15,35 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,40 Audycja dla chorych. 16,20 Lekcja języka francuskiego. 16,35 Muzyka lekka. 17,30 Odczyt z cyklu literatura polska. 17,50 Reportaż. 18,10 Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha. 18,35 Drobne utwory skrzypcowe. 19,15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19,25 Recytacje poezji. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert Chopinowski. 20,30 Skrzynka pocztowa techniczna. 20,45 Koncert z utworów Fr. Smetany. 22,00 Muzyka z płyt.

NIEDZIELA. 13 MAJA

9,00 Audycja poranna. 10,05 Nabożeństwo z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 12,15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. W przerwie o godz. 15,00 odczyt dydaktyczny: „Jak powstała muzyka”. 14,00 Pogadanka rolnicza. 14,15 Przegląd rynków produktów rolnych. 14,30 Muzyka popularna. 15,00 Czas najwyższy tępiczki. 15,20 Koncert jazzowy. 16,00 „Flis na fryjorze” — słuchowisko dla dzieci. 16,30 Kwadrans słynnych artystów. 16,45 Kwadrans literacki. 17,00 Pogadanka „O umiejętności czynienia zakupów”. 17,15 Audycja ludowa muzyki podhalańskiej. 18,00 Słuchowisko „Co się raz stało w Sydonie”. 18,40 Recital fortepianowy. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,52 Koncert muzyki lekkiej. 20,35 Na przedprożu Bliskiego Wschodu — feljton. 20,50 Na wesołej lwowskiej fali”. 22,00 Dziennik wieczorny. 22,10 Wiadomości sportowe. 22,25 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 14. MAJA.

7,00 Audycja poranna. 12,05 Muzyka popularna z płyt. 15,35 Koncert solistów. — 16,20 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Transkrypcje orkiestrowe utworów fortepianowych. 17,50 Odczyt: „Spuścizna Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego”. 18,10 Wirtuozi jazzowi — soliści i zespół. 19,15 Rolnicza skrzynka pocztowa. 19,25 Odczyt. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Myśli wybrane. 20,02 Koncert z cyklu: Arcydzieła muzyczne od XVI-go do XX-go wieku. 21,00 Feljton. 21,15 Koncert popularny. 22,00 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 22,50 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol”.

Ruch Towarzystw

— Rozkaz do Podoficerów Rezerwy. — Zbiórka jutro w sobotę o godz. 20-tej przy starostwie, celem odbycia ćwiczeń.

Komendant

— Związek Właścicieli Nieruchomości! Zebranie odbędzie się w niedzielę, 15. bm. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu p. Klimka. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd:

Z. Gaszyński, prezes. A. Makowski, sekr.

— Legja Inwalidów Wojennych komp.

Wąbrzeźno. W niedzielę, 15. bm. o godzinie 12-tej w lokalu p. Napieraly (St. Klimek) odbędzie się zebranie Legji. Na zebranie przybędzie p. Starosta. Ze względu na bardzo ważne sprawy, przybycie wszystkich członków konieczne

Drukarnia i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka w Wąbrzeźnie



P12/33c

Persil i Henko

oto dwa środki,
bez których niema
prania!

Il. E. 81/54.

Ogłoszenie

Do rozpoznania wniosku Jana Wierzbowskiego, kupca z Wąbrzeźna, o odroczenie wypłat, wyznacza się termin na dzień 9 czerwca 1934 r. godzina 10-ta, pokój nr. 8. Wierzyciele mogą przybyć na rozprawę celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wąbrzeźno, dnia 30 kwietnia 1934 r.

Sąd Grodzki.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 15 maja 1934 r. o godz. 10.30 przed poł. sprzedawac będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę w Wąbrzeźnie przy ul. Przemysłowej nr. 7

2 lokomobile jedna firmy „Lantza”
druga firmy „Sinkoln” 934/34

łączna suma oszacowania zł. 2.500 —

(—) Jan Głowczewski,
komornik sądu grodzkiego w Wąbrzeźnie.



Fr. Kwaśny

Wąbrzeźno

ul. Bernarda (przy Rynku)

Rowery i części do tychże — Najtańsze ceny w miejscu — —
Ramy do rowerów męskich zł. 15,—
Rama 1a na mufkach „ 18,20
Łańcuchy rowerowe „ 3,50
Pozatem opony, dętki, części do
w i r ó w e k

C e n y
konkurencyjne

„Kino Słońce”

W sobotę 12 o 8,45 w. i w niedzielę 13 o 5-ej i 8,45 wielki film, w rol. gł.

Boris Karloff

Maski Dr. Fu Manchu

Współdział biorą Lewis Stone i Myrna Loy.



Cegła — dachówka

I klasy na sprzedaż
Cegielnia Gryf
(dawniej Dahmer - Sand)

5 morgowe
gospodarstwo

na sprzedaż
Jan Krużyński
Łabędź

Krawcowa

która szyje ładnie dla
dzieci może się zgłosić
zaraz do administr. Głosu
Wąbrzeskiego

Kto szybko

pragnie znaleźć zajęcia
lub dobrze sprzedać —
niepotrzebne przedmioty
winien ogłosić się w

„Głosie
Wąbrzeskim”

Cieżar kryzysu

odezwują tylko firmy nie rozumiejące potrzeby ogłaszania się. Ogłoszenia umieszczane w GŁOSIE przynoszą wielki zysk.

Hallo! Hallo

Wykonuje

wszelkie prace wchodzące
w zakres fryzjerstwa
jak

golenie 10 gr.
strzyżenie włosów 30 gr.
ondulacja damska 80 gr.

w domu i poza domem
po bardzo niskich cenach:

Proszę się przekonać

O łaskawe poparcie proszę
FR. JANKOWSKI
WĄBRZEŹNO
ul. Dolna 1

Księgowość

załatwia w domu i poza
domem, przyjmę zastępstwa

Fenska ul. Wolności 6